

Jakub przemawia do nas mocnymi słowami, mówiąc, że życie ludzkie jest jak dym, jak para wodna, która jest widoczna na ulotną chwilę, a następnie znika (w. 14). Na dobrą sprawę nie jesteśmy panami swojego życia. I nie do końca leżą w naszych rękach sukcesy, pomysłowość i dobrobyt czy zdrowie. A w ostatecznym rozrachunku życie wymyka się człowiekowi z rąk. Apostoł Jakub przypomina swoim czytelnikom o kruchości i krótkim trwaniu ludzkiego życia. Warto więc ten względnie krótki czas swojego życia wykorzystać między innymi na poznanie Boga i na wejście z Nim w trwałą relację. Ważne jest w życiu duchowych, religijnych, by uczyć się liczyć z Bogiem, Jego wolą, a więc z Jego Słowem!

Co więcej, warto stale pamiętać, że wbrew pozorom nie jesteśmy właścicielami swojego czasu. On jest nam dany, ale zarazem upływa – nie jesteśmy w stanie zatrzymać go lub pomnożyć czy podzielić się nim z innymi. Na dobrą sprawę nikt z nas nie wie, co się będzie działo jutro, co stanie się za tydzień i tak dalej. Jako ludzie wiary i nadziei nie jesteśmy jasnowidzami. Niemal na każdym kroku doświadczamy ludzkich ograniczeń – i ta uwaga nie dotyczy tylko osób starszych lub chorych. Nie jeden raz w życiu nie udało nam się zrealizować takich czy innych planów. Dotykają nas zdarzenia nie do przewidzenia. Nieraz zupełnie nagle spadają na nas cierpienie, choroby – bywa, że czasem sami przyczyniamy się do nich, ale często nie są przez nas zawinione. Nikt z nas nie ma gwarancji, że w pełni uda nam się zrealizować nasze plany w tym 2016 roku.

Apostoł Jakub przynosi nam jednak bezcenną radę, byśmy nie ulegali rozczarowaniu i zniechęceniu, gdy niektóre z naszych planów spalą na panewce. Mianowicie, wszystkie nasze zamiary dotyczące bliższej lub dalszej przyszłości powinniśmy projektować zgodnie z biblijną regułą: „Jeżeli Pan zechce, będziemy żyli i zrobimy to lub owo” (w. 14). To jest zapewne najbardziej znany werset z przytoczonego na początku tekstu biblijnego. Te słowa są nazywane „warunkami Jakuba” (*sub conditione Jacobae*). Zastanówmy się nad tym, czy nie warto również naszych planów na bieżący rok podporządkować tak zwanym „warunkom Jakuba”?

Planowanie jest konieczne – w życiu potrzebujemy czytelnego, konkretnego planu i klarownych celów. Ale to, co z tych planów uda się zrealizować, powierzajmy Bogu. Najlepsze, co możemy zrobić, to na przykład w modlitwie powiedzieć: „Panie Boże, jeśli chcesz, spraw, by moje plany udało się urzeczywistnić, pobłogosław je. Jeśli jednak nie są one zgodne z Twoją wolą, spraw, by się nie zrealizowały. Nie dopuść w moim życiu niczego, czego nie chcesz”.

„Jeżeli Pan zechce” – te trzy słowa przynoszą nam zarazem obietnicę i pocieszenie. „Jak matka pociesza syna, tak Ja będę was pocieszał” (Iz 66, 13) – jak głosi hasło 2016 roku. Czy plany uda nam się zrealizować, czy nie – Bóg pozostaje nam wierny. Nie opuści nas ani nie zawiedzie. Wprawdzie nie wiemy, czego się spodziewać – ale wiemy, gdzie jesteśmy: w rękach Boga. Z Nim wędrujemy przez życie i na Nim bardziej polegajmy niż na naszych planach.

Jemu możemy bezwarunkowo powierzyć siebie: całkowicie i bez zastrzeżeń. Siebie samych, własne zamierzenia; własną przyszłość z wszelkimi nadziejami i obawami. Do takiego Boga możemy powiedzieć: „Panie, oto są moje plany i zamierzenia. Weź je w swoje łaskawe i miłosierne ręce – zrób z nich coś dobrego. Niechaj przysłużą się Twojej chwale”. Taki Bóg myśli o nas jak najlepiej – w Jezusie ukazał nam, że Jego serce jest pełne miłości, łaski i miłosierdzia!

Od takiego Boga pochodzi nasze życie. On jest Panem naszego czasu – teraźniejszego i przyszłego. Nasze zadanie polega na tym, by jak najlepiej wypełnić ten czas – przed Bogiem i z Bogiem. Amen.

ks. dr Dariusz Chwastek

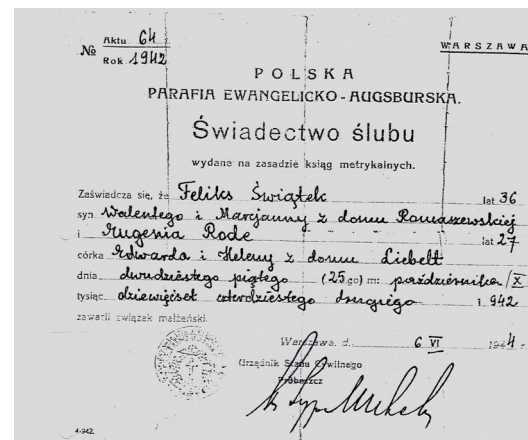
Warszawa, w styczniu 2016 r.

Pamięci mego Ojca



Dnia 31 stycznia 1966 r. zmarł mój ojciec – Feliks Świątek, więzień polityczny reżimu komunistycznego w latach 1948-1955. Był szóstym pokoleniem związanym ze stolicą, urodził się w jeszcze podwarszawskim Mokotowie-dnia 1.10.1906 r. – jako syn lekarza weterynarii Walentego i Marcjanny z Romaszewskich. Absolwent prawa UW i Studium Politycznego Wolnej Wszechnicy Polskiej; w latach 1929-1931 urzędnik Banku Spółek Zarobkowych, od 1.03.1932 r. radca Departamentu Politycznego MSW i wykładowca zagadnień narodowościowych na Wydz. Nauk Politycznych i Społecznych Wolnej Wszechnicy Polskiej; szkolił m.in. oficerów Policji Państwowej. Jesienią 1937 r. otrzymał równoczesną nominację na delegata rządu II RP w Lidze Narodów w Genewie.

Po wybuchu wojny ewakuowany do Rumunii, skąd wrócił 12.12.1939 r. do okupowanej już wtedy stolicy. Tutaj, z nominacji prezydenta Starzyńskiego, zajmował się administracją domów w zasobach miejskich i inwentaryzacją sprzętu jednostek pływających Portu Rzecznego na Pradze. Od połowy 1942-1944, aż po wybuch powstania, pozostawał w konspiracji jako członek Delegatury Rządu Londyńskiego ps. Bonawentura. Od maja 1943 r. kierownik konspiracyjnej „Tęczówki”, komórki narodowościowej wchodzącej w skład organizacji „Teczka” podporządkowanej Delegaturze Rządu. W jego mieszkaniu przy ul. Bukowińskiej 30 (Mokotów) zainstalowana była radiostacja do nadawania meldunków do Londynu (wyk. od 1942-08.1944).



Dnia 25.10.1942 r. poślubił Eugenię Rode (1914 – 2000), córkę przemysłowca Edwarda i Heleny z Liebeltów, prawnuczkę aptekarza ostatniego króla Polski; absolwentkę Wydz. Ekonomicznego Szkoły Nauk Politycznych, wówczas zatrudnioną w biurze produkcji Polskich Zakładów Philips SA w Warszawie. Po opanowaniu przez Niemców walczącego Mokotowa - 25.09.1944 r. – zmuszony do opuszczenia miejsca swego zamieszkania (ul. Bukowińska) i razem z żoną oraz urodzonym 15.08.1944r. w bombardowanym Szpitalu Elżbietanek synem Tadeuszem oraz ludnością cywilną, przeszedł etapy ewakuacji od klasztoru na Służewie, Tor Wyścigów Konnych na Służewcu, po obóz przejściowy w Pruszkowie (Dulag-121). 1.10.1944 r. znalazł się w Bliżynie pod Skarżyskiem-Kamienną, skąd trafił z rodziną do Częstochowy, gdzie przebywał do zakończenia działań wojennych. 15.02.1945 r. powrócił do Warszawy, rok później dnia 8.11.1946 r. przysłała na świat córka – Ewa.

Oficjalnie podjął pracę w Biurze Ekonomicznym magistratu (1946/1947), a od 1.01.1948 r. przeszedł do Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Handlu. Nie zerwał kontaktów z podziemiem, gdzie w ramach reorganizacji Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj przejął sprawę bezpieczeństwa. W nocy z 25 na 26.11.1948 r. został aresztowany. Okrutnie maltretowany, przez 1/2 roku przed procesem przetrzymywany w celi śmierci pod Ministerstwem Bezpieczeństwa Publicznego, z której co czwartek wyprowadzano więźniów na rozstrzelanie; w następnych miejscach kaźni, w więzieniach Mokotowa, Wronek i Rawicza: objany na linie o ścianę; przywiązywany do deski, którą skośnie ustawiano pod kapiącym szlauchem tak, iż krople spadały na środek czoła; stawiany na tzw. plaży – w negliżu w otwartym oknie celi z nogami w wodzie do wysokości kostek – doczekał warunkowego zwolnienia z odbywania kary 15 lat więzienia, co nastąpiło 9.01.1955 r. w okresie tzw. odwilży. Roczny urlop przedłużano aż karę w końcu uchylono. Do ostatnich chwil życia inwigilowany i nachodzony przez służby bezpieczeństwa, niezdolny do podjęcia jakiegokolwiek pracy pozostawał na wyłącznym utrzymaniu żony wychowującej dwójkę dzieci. Dopiero na 2 lata przed śmiercią przyznano mu rentę „specjalną” w wysokości 600 zł miesięcznie.